

Aneta Sokół

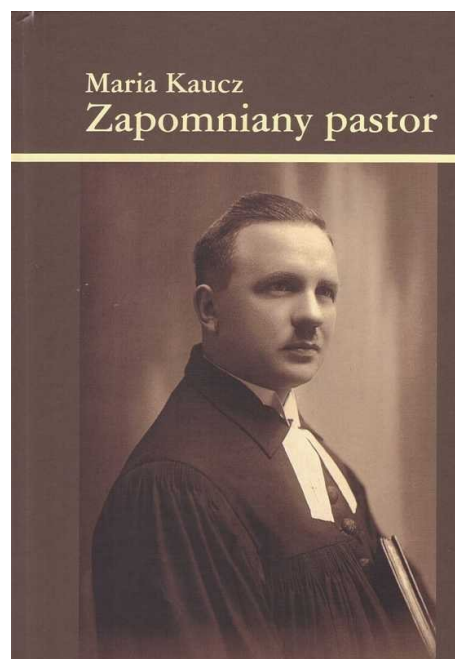
Maria Kaucz, *Zapomniany pastor ks. Robert Nitschmann – ostatni przedwojenny proboszcz parafii nowodworskiej*. Wydano nakładem autorki, Warszawa 2013, ss. 101, 3 il.

Biograficzne książki o ewangelickich pastorach na razie są nieliczne. Zapewne wielu z nich należałoby wydobyć z niepamięci, przypomnieć „przewodników w wierze”, którzy często sprawowali posługę w czasach niełatwych, w tymznaczonych tragizmem wojny. Taki trud podjęła Maria Kaucz przypominając sylwetkę przedwojennego pastora Adama Roberta Nitschmanna (1892-1940), proboszcza nieistniejącej parafii ewangelicko-augsburskiej w Nowym Dworze, który podzielił los wielu luteranckich duchownych, w tym zwierzchnika przedwojennego Kościoła – ks. Juliusza Burschego, płacąc najwyższą cenę za przywiązanie do polskości; pastor Nitschmann, aresztowany podobnie jak wielu pastorów na początku wojny, trafił do obozu koncentracyjnego, gdzie zakończył swoje życie w tragicznych okolicznościach 23 czerwca 1940 r.

Na 80 stronach prezentowanej publikacji poznajemy życie luteranckiego duszpasterza, przedstawione przez autorkę dzięki nielicznym zachowanym dokumentom, wspomnieniom, przekazom rodzinnym i źródłowym. Można zaznaczyć, że M. Kaucz wykorzystuje całe dostępne spektrum dokumentacji umożliwiającej odtworzenie kolei życiowych swego bohatera – przedwojennego pastora, który zdobywał wykształcenie na dorpackim wydziale teologicznym, by w odrodzonej ojczyźnie podjąć służbę w parafiach w Pułtusku, a potem w Nowym Dworze, prowadząc polsko-niemieckim wspólnotom wiernych, z poświęceniem udzielając się na różnych płaszczyznach życia kościelnego i lokalnej społeczności.

Wzorem dotychczasowych opracowań na temat pastorów, wykorzystane zostały w biografii uniwersyteckie akta personalne Adama R. Nitschmanna, studenta Uniwersytetu Jurjewskiego (wcześniej w Dorpacie, obecnie – w Tartu), a także prasa konfesyjna okresu międzywojennego, w tym „Zwiastun Ewangeliczny” stanowiący bogate źródło wiedzy na temat życia kościelnego, parafialnego i pastorskiego zarazem. Pośród dostępnych źródeł umożliwiających wyłowienie z gąszczy historii faktów dotyczących ks. Nitschmanna, ważną rolę pełniły wspomnienia innych, zwłaszcza umożliwiający ukazanie prywatnego portretu duchownego, czy też ukazujące tragiczne wydarzenia czasu wojny, w tym opublikowane wspomnienia mieszkańca Kępy Nowodworskiej (B. Pretzlaff, *Wrogiem urodzony...?*, 1983). Autorka wykorzystuje także fotokopie druków urzędowych, do których udało się jej dotrzeć, stanowiących nieliczne biograficzne ślady po nowo-dworskim proboszczu (świadectwo dojrzałości, legitymacja studencka czy akt zgonu przechowywany w Oranienburgu), a także fotografie – szkolne, rodzinne, oficjalne, które mimo wszystko przetrwały w rodzinnych albumach pośród wojennej zawieruchy i zniszczenia nowodworskiego domu Nitschmannów. Uwzględniona w pracy dokumentacja źródłowa, łącznie z dostępnymi opracowaniami dotyczącymi polskiego ewangelicyzmu, pozwalają sytuować książkę w kręgu ważnych prac historycznych z zakresu przeszłości konfesyjnej; jest to także cenny głos na temat dziejów lokalnych, współtworzonych przez nowodworską wspólnotę luterancką.

Jaki wizerunek ks. Robert A. Nitschmanna wyłania się z prezentowanego opracowania? Siedem rozdziałów przedstawia kolejne etapy drogi życiowej urodzonego w zaborze rosyjskim ewangelickiego duchownego, którego lata nauki i początki służby duszpasterskiej upłynęły w kręgu kultury rosyjskiej, ale zapewne także w poczuciu przynależności do wielonarodowościowej wspólnoty Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rosji, a po 1918 r. – w Polsce. Nitschmannowie – ewangelicka rodzina o niemieckich korzeniach od kilku pokoleń związana była z Suwalszczyzną; spośród osiemnastorga dzieci (dziewięcioro przeżyło) Jana Nitschmanna, urzędnika carskiego w Suwalskiej Izbie Kasowej, urodzony w 1892 r. syn – Adam Robert – postanowił zostać duchownym. Zgodnie z sugestią autorki możemy tylko snuć domysły, czy na decyzję młodego parafianina miał wpływ ówczesny proboszcz suwalski – sędziwy pastor Władysław



Wernitz? Czy też delikatny i chorowity chłopiec, jakim był Adam Robert, utwierdził się w tym wyborze samodzielnie? Pozostaje wziąć pod uwagę, że opiekuńcza rola starszego duszpasterza wśród wielu pastorskich biografii zbliżała często młodego adepta do stanu duchownego.

Adam Robert Nitschamann – absolwent rosyjskiego gimnazjum rządowego (Męskiego Gimnazjum w Suwałkach), zgodnie z zarządzeniami władz carskich dla przyszłych pastorów odbył czteroletnie studia teologiczne na Uniwersytecie w Dorpacie (1913-1916). Biograficzne opracowania poświęcone pastorom potwierdzają, że w Dorpacie niemieckojęzyczni studenci często umacniali swoje polskie postawy narodowe, stając się częścią tamtejszej polskiej społeczności studenckiej. Dużą rolę w tym zakresie odgrywała przynależność do studenckich organizacji – Konwentu Polonia czy Koła Teologów Polskich, co owocowało z reguły utrzymywaniem później bliskich więzi oraz przyjaźnią pełniących urząd pastorów. Możemy zatem ponownie snuć domysły, wobec braku potwierdzeń w dokumentacji, czy polskość R. Nitschmanna krystalizowała się w kręgu wpływów dorpackich? Czy przebywanie z polonizującymi się innymi przedstawicielami rodzin niemieckich wpłynęło na późniejsze decyzje nowodworskiego pastora? Na jego konsekwentne trwanie przy polskości?

Kreślone dalsze koleje życiowe pokazują, że młody pastor świadomie dokonywał wyborów, ale też czuł się na tym etapie podporządkowany carskim zarządzeniom regulującym sprawowanie urzędu pastorskiego. Ordynowany 14 kwietnia 1918 r. w Moskwie, tam też w kościele Świętych Piotra i Pawła prawdopodobnie odbył wikariat. W Moskwie również poznał swoją przyszłą żonę – Norę Leye, absolwentkę konserwatorium moskiewskiego, wywodzącą się z niemiecko-łotewskiej rodziny, z którą zawarł ślub 7 sierpnia 1921 r. O moskiewskim okresie życia pastora Nietschmanna nie wiemy nic więcej poza wskazanymi „granicznymi” datami w jego biografii, i poza zachowanymi prawdopodobnie w rodzinnych wspomnieniach okolicznościami zawarcia znajomości przez przyszłych państwa Nietschmannów: *„Poznali się w czasie uroczystości kościelnych związanych z chrztem dziecka jednego z krewnych czy znajomych państwa Leye.”* Dalej autorka pozostawia czytelnika z pytaniami: jak wyglądało życie luteran obcego pochodzenia w Moskwie? Jakie były motywy i okoliczności powrotu pastora do Polski? Czy być może odprawiane w moskiewskiej świątyni nabożeństwa polskie przyczyniły się do podjęcia decyzji o wyjeździe z ogarniętej rewolucyjnym wrzeniem stolicy Rosji?

W rozdziale „Powrót do Polski” przyglądamy się losom licznej rodziny Nitschmannów, której członkowie po różnych doświadczeniach wojennych docierali do siedziby rodzinnej w Udziejku, majątku, którym opiekowała się najstarsza siostra Emma. Wróciły młodsze siostry, także rodzice ks. Roberta z młodszymi braćmi, ewakuowani w głąb Rosji jako rodzina urzędnika carskiego z terenów objętych walką. Pożegnaniem symbolicznym Suwalszczyzny było wygłoszenie w tamtejszym kościele kazania przez poszukującego własnej parafii pastora, jak pisze M. Kaucz – *„klamrą spinającą młodość i początek dojrzałego życia mężczyzny i duchownego”* (s. 30).

Pierwszą parafią, którą przyszło pokierować ks. Nitschmannowi był Pułtusk, gdzie w czasie sześcioletniego pobytu (1923-1929) organizował życie kościelne i parafialne po latach dezintegracji spowodowanych działaniami wojennymi. Był to nie tylko okres mozolnej pracy duszpasterskiej (również w podlegających parafii Nasielsku, Mławie i Płońsku), ale także czas budowania własnego życia rodzinnego, jak przetrwało w przekazach – przy wsparciu i zaangażowaniu żony. Nora Nitschmann nie tylko wspierała męża w jego pracy, ale także udzielała się w lokalnej społeczności dając koncerty pianistyczne, roztoczyła opiekę nad młodszymi braćmi Roberta Nitschmanna, którzy po śmierci rodziców pozostawali pod jego kuratelą, a wkrótce sama została matką dwóch córek – Reginy Beaty (ur. 1924) oraz Elżbiety (ur. 1928). Zwieńczeniem posługi pułtuskiej było zapewne poświęcenie nowozakupionego dzwonu kościelnego podczas uroczystego nabożeństwa odprawianego w języku polskim i niemieckim.

Najszerzej przedstawione zostały w biografii lata przewodzenia parafii w Nowym Dworze – od wyboru na stanowisko proboszcza i uroczystej instalacji z udziałem ks. bp. Juliusza Burschego, poprzez lata aktywności duszpasterskiej znaczonej ważnymi dla całej polsko-niemieckiej wspólnoty sukcesami i świętami (m.in. obchody 150-lecia parafii uczczone zakupem nowych organów czy budowa kaplicy cmentarnej poświęconej w 1937 r.)¹, po działania wykraczające poza wymiar parafialny – pastor ewangelicki utrzymywał kontakty z miejscowym duchownym katolickim, uczestniczył w lokalnych uroczystościach o charakterze państwowym oraz w świętach wojskowych z udziałem ewangelickich żołnierzy stacjonujących w pobliskim

¹ Można podkreślić, że dzięki informacjom zachowanym na łamach „Zwiastuna Ewangelicznego” autorka dosyć szczegółowo relacjonuje te ważne dla parafii wydarzenia, z odtworzeniem przebiegu uroczystości, listy zaproszonych gości, nazwiskami duchownych prowadzących liturgię nabożeństwa, a także innymi ciekawostkami. Potwierdza to zasygnalizowaną wartość „Zwiastuna...” dla odtworzenia przedwojennego życia parafii luterskich.

Modlinie. Pomimo licznych obowiązków przetrwały w przekazach informacje o piątkowych spotkaniach z najuboższymi, którzy otrzymywali od pastora niewielkie wsparcie finansowe, czy corocznych zakupach słodyczy do paczek bożonarodzeniowych.

Poznajemy także szczegóły życia rodzinnego ks. Adama Roberta. Jak czytamy: *„Razem z żoną stworzył obu córkom wspiane dzieciństwo w Nowym Dworze. Był kochającym, bardzo troskliwym i opiekuńczym ojcem”* (s. 59). Nora Nitschmann nie tylko prowadziła zadbaną „pastorówkę” wraz z pięknym, będącym jej chlubą ogrodem, ale była także dyrygentką parafialnych chórów, organistką oraz współorganizatorką życia zborowego. Były także rodzinne wyjazdy do teatru do stolicy, nad morze czy na Suwalszczyznę. *„I to harmonijne współżycie, doskonałe relacje z córkami przysparzały małżeństwu Nitschamnnów sympatii i szacunku otoczenia, nie tylko ewangelickiego”* (s. 62).

W Kościele ewangelickim narastał jednak, zwłaszcza tuż przed 1939 r. zaostrzający się konflikt narodowościowy, który nie ominął społeczności nowodworskiej (działalność Partii Młodych Niemiec), z którą także musiał zmierzyć się proboszcz Nitschmann, sprowadzając na siebie niezadowolenie części niemieckojęzycznych parafian, z czasem zadeklarowanych wyznawców hitleryzmu. Jak to przedstawia w swoich wspomnieniach świadek tamtych czasów, B. Pretzlaff, ks. Robert czuł się odpowiedzialny za postawy swoich parafian, proniemiecko nastawionych wiernych żyjących wszak w kraju, który miał szansę stać się ich nową ojczyzną. Przytaczając różne źródła, w tym kontekst wydarzeń rozgrywających się w całym ówczesnym Kościele Ewangelicko-Augsburskim, autorka stara się odtworzyć skomplikowaną sytuację polsko-niemieckiej społeczności parafialnej, połączonej wiarą, ale podzielonej językiem i przekonaniami oraz rodzącymi się w obu grupach wiernych nacjonalistycznymi interesami, prowadzącymi do konfliktów i wzajemnych ataków.

Dalsze wydarzenia z życia nowodworskiego proboszcza przypominały losy innych pastorów aresztowanych w pierwszych miesiącach wojny. Po pastora Nitschmanna przyszli młodzi, zażenowani sytuacją SS-mani (jak przetrwało we wspomnieniach); wraz z innymi duchownymi trafił on na Pawiak, podobnie jak innym polskim pastorom zarzucono mu „pozostawanie w kręgu wpływów biskupa Burschego” i działanie na rzecz polonizacji niemieckojęzycznych ewangelików. Ks. Nitschamann wraz z ponad tysiącem więźniów skierowany został do obozu Sachsenhausen-Oranienburg, gdzie z wycieńczenia ciężką pracą, chory na zapalenie płuc zmarł 23 czerwca 1940 r. na oczach współwięźniów i oprawców. Ale na kartach książki te sprowadzone do kilku faktów ostatnie miesiące życia wiernie trwającego przy swojej posłudze proboszcza, M. Kaucz ukazuje w świetle zachowanych strzępów wspomnień żony, wraz z udokumentowaną podjętą przez nią próbą wydobywania męża z Pawiaka (za wstawiennictwem u ks. Alfreda Kleindiensta, kolegi z Dorpatu), także w świetle pytań, na które już nie znajdziemy odpowiedzi: który z parafian wydał swego proboszcza?, czy próbowano pastora namówić do podpisania volkslisty?, czy rodzina podzielała jego niezłomną postawę? Sprowadzone przez Norę prochy ks. Nitschmanna złożone zostały w sierpniu 1940 r. na cmentarzu nowodworskim w asyście wyjątkowo dużej grupy żałobników.

Po wojnie parafia ewangelicka w Nowym Dworze przestała istnieć, niemal wszyscy parafianie ks. Nitschmanna wyjechali wraz wycofującą się armią niemiecką; opuszczony, systematycznie dewastowany kościół nowodworski w latach 70. został rozebrany; cmentarz także nie przetrwał próby czasu, został zapomniany. Wiernie trwająca przy swoim mężu pastorkowa wraz z córkami zamieszkała w Niemczech, Nora Nitschmann nigdy już Polski nie odwiedziła. Smutne zwieńczenie biografii kolejnego niezłomnego duszpasterza, wydobytego z niepamięci w 120. rocznicę jego urodzin.

Książka jest także cennym przyczynkiem do dziejów parafii ewangelicko-augsburskich, ich przedwojennego wizerunku, roli proboszczów sprawujących opiekę nad wspólnotami wiernych. To także wgląd w życie przedwojennej pastorskiej rodziny, spojrzenie na ojca, męża i przedstawiciela lokalnej wielowyznaniowej społeczności sprzed 1939 r. To jednocześnie biografia jednego z wielu polskich pastorów ewangelickich przewodzących dwujęzycznym wspólnotom w czasach II Rzeczypospolitej, wypełniających to niełatwe zadanie przerwane wybuchem wojny. To także publikacja, która pozostawia czytelnika z niedosytem wiedzy o minionych czasach, pytaniami, które może dopełnić tylko jego wyobraźnia.

Publikacja wydana nakładem własnym Marii Kaucz pod względem szaty zewnętrznej zasługuje na ocenę wzorową – twarda okładka z portretem duchownego, powiększony format, wspomniane liczne fotografie, które ukazują rodzinę Nitschmannów, jak też realia nowodworskiej parafii (z podaniem źródeł ich pochodzenia), zachęcające do lektury tytuły podrozdziałów. Ważnym uzupełnieniem jest zarówno kalendarium życia ks. Roberta Adama, jak też dodatek ilustrujący przywracanie pamięci o nowodworskim przedwojennym pastorku. Pozostaje wierzyć, że zarówno książka, jak też zaprezentowany projekt pomnika upamiętniającego parafię, dostarczą chwil refleksji i zadumy nad przeszłością własnego Kościoła, nad niepoznanymi kartami lokalnej historii.